PROMIEŃ

AD 51

MIESIĘCZNIK DLA MŁODZIEŻY.

ROK V. NR. V.
LUTY 1930.

TREŚĆ:

1. Pan i cham.
2. Pieśń w życiu człowieka.
3. Nie warto.
4. „Imieniny".
5. Matka Boska Gromniczna.
6. Do zwycięstwa...
7. Kilka uwag nad pracą społeczną.
8. Z teki wzorowych wypracowań.
(Opis zdarzenia z życia uczniowskiego.)
9. Ku wybrzeżom modrego Bałtyku.
10. Ze sportu.
11. Kronika.
12. Dział rozrywek umysłowych.
13. Komunikaty Redakcji.

Dnia 2. III. 1930.r.
wystawia T.T.Z. na scenie
Teatru Miejskiego
dramat St. Wyspiańskiego p. t.

„WESELE".

POPOŁUDNIOWE PRZEDSTAWIENIE DLA MŁODZIEŻY

ODBĘDZIE SIĘ O GODZ. 3-ciej.

O GODZ. 8-ej PRZEDSTAWIENIE WIECZORNE.

Prosimy o łaskawe poparcie.

wieczny jest świat duchowy. Demokratyzacja nietylko nie niszczy tych pojęć, ani nie zaciera ich, ale wprost przeciwnie potęguje i wysubtelnia je.

Państwo i chamstwo te dwa odrębne gatunki ducha ludzkiego stanowią ciekawy obraz: można powiedzieć, trawestując znane słowa Mickiewicza, że chodzić można w siermiędze czy w bluzie robotniczej a być panem i odwrotnie: można ubierać się wykwintnie, mieć krocie w kieszeni, zwać się księciem czy hrabią, a nawet skończyć uniwersytet, a mimo to być chamem.

Przystąpmy teraz do charakterystyki owych dwóch pojęć: Pan — człowiek wyższy, ma naturalną ufność do ludzi, mierząc ich własną, niezwykłą miarą i przypuszcza, że ogół ludzi posiada więcej wartości, niż istotnie posiada.

Pan jest z natury skromnym, gdyż widzi swój niedorost do innych wyższych od siebie; ba, można nawet powiedzieć, że im człowiek większy duchem, tem skromniejszy.

Człowiek wyższy, pan urodzony, miłuje wolność i tylko w jej atmosferze rozwijać się może. Pod przymusem nic uczynić nie potrafi, to też siłą i złością, nic odeń nie wydostaniemy, natomiast miłością i dobrocią wiele możemy dokonać. Także jest odwrotnie: pan nikogo do niczego siłą nie przymusza, bo wie, że do tego, czego sam nie zrobi, nie może nikogo przymusić. Dalej człowiek wyższy posiada wysoką godność osobistą i umie piastować godności instytucji, zespołu, narodu i t. p., gdy mu ją powierzono. Człowiek wyższy nigdy o sobie i o swych zasługach nie mówi, chyba w rozmowie poufnej z przyjacielem, w chwili goryczy. Szanuje on godność innych,

ROK V. NR.5. LUTY 1930.

I tyle tęcz zapalisz
na swem niebie,

PROMIEŃ

lieś zam odu życia
wchłoną! w siebie.

MIESIĘCZNIK DLA MŁODZIEŻY
wydawany przez Towarzystwo Tomasza Zana-Związek młodz. gimnazj. w Ostrowie Wlkp.

Redaktor naczelny Bolesław Jezierski kl. VIII.
Cena numeru 30 gr. Abonament kwartalny 75 gr.
Adres redakcji i administracji: T.T Z. Gimn. państw. męsk. w Ostrowie Wlkp.

PAN I CHAM.

W jednym z ostatnich numerów „Dziennika Wileńskiego" ukazała się rozprawka pod powyższym tytułem. Ze względu na aktualny i interesujący temat, pozwolę sobie podać uwagi te w skróceniu:

„Pan i Cham" te dwa przeciwstawne sobie pojęcia są wieczne, jak wieczny jest świat duchowy. Demokratyzacja nietylko nie niszczy tych pojęć, ani nie zaciera ich, ale wprost przeciwnie potęguje i wysubteinia je.

Państwo i chamstwo te dwa odrębne gatunki ducha ludzkiego stanowią ciekawy obraz: można powiedzieć, trawestując znane słowa Mickiewicza, że chodzić można w siermiędze czy w bluzie robotniczej a być panem i odwrotnie: można ubierać się wykwintnie, mieć krocie w kieszeni, zwać się księciem czy hrabią, a nawet skończyć uniwersytet, a mimo to być chamem.

Przystąpmy teraz do charakterystyki owych dwóch pojęć: Pan — człowiek wyższy, ma naturalną ufność do ludzi, mierząc ich własną, niezwykłą miarą i przypuszcza, że ogół ludzi posiada więcej wartości, niż istotnie posiada.

Pan jest z natury skromnym, gdyż widzi swój niedorost do innych wyższych od siebie; ba, można nawet powiedzieć, że im człowiek większy duchem, tem skromniejszy.

Człowiek wyższy, pan urodzony, miłuje wolność i tylko w jej atmosferze rozwijać się może. Pod przymusem nic uczynić nie potrafi, to też siłą i złością, nic odeń nie wydostaniemy, natomiast miłością i dobrocią wiele możemy dokonać. Także jest odwrotnie: pan nikogo do niczego siłą nie przymusza, bo wie, że do tego, czego sam nie zrobi, nie może nikogo przymusić. Dalej człowiek wyższy posiada wysoką godność osobistą i umie piastować godności instytucji, zespołu, narodu i t. p., gdy mu ją powierzono. Człowiek wyższy nigdy o sobie i o swych zasługach nie mówi, chyba w rozmowie poufnej z przyjacielem, w chwili goryczy. Szanuje on godność innych,

zaś przypadkowo urażoną łagodzi serdecznem i dobrem słowem. Albowiem człowiek wyższy widzi w każdym bliźnim człowieku „sąsiada Boga", jak powiada Norwid, który jest zawsze wedle Emanuela Kanta, celem sam w sobie, nie zaś tylko środkiem do naszych celów. Nakoniec człowiek wyższy, nie znając sam pochlebstwa, gardzi niem u innych.

Zobaczmy teraz osobę chama:

Chama cechuje arogancja, za wielka pewność siebie, zarozumiałość, brak szacunku dla czegokolwiek, dziwnie chamska poufałość ze wszystkiem i ze wszystkimi, nieufność, podejrzliwość, apriorycznie uważanie innych ludzi za niższych od siebie, oraz za głupszych. Cham wyróżnia się uporem i ciasnotą pojęć, zupełną niezdolnością przyznawania się do błędów i stawania na punkt widzenia innych. Taki człowiek niższy, cham urodzony, nie umie wyjrzeć poza interes chwili i wszystko gotów poświęcić Molochowi, wszędzie też wietrzy wyrachowanie i najniższe pobudki, bo sam nic wyższego nie czci.

Cham jest mściwy, bezwzględny, niewyrozumiały, niezdolny do objektywnego spojrzenia na bliźniego, który jest dlań obojętny, jeśli ni wrogi. Cham jest niegrzeczny wobec innych i wszelką grzeczność ma za cechę słabości. Wyróżnia go wrodzony egoizm, który widzi też dokoła siebie. Nie umie panować nad sobą, nad niższemi pobudkami swej natury, bo mu na myśl nie przyjdzie, że są w nim wyższe i niższe składniki. Panowanie nad innymi wyradza się też u niego natychmiast w wyzysk i przemoc bo cham pragnie swą rzekomą wyższość okazać namacalnie.

Cham, człowiek niższy jest chytry i podejrzliwy, wszędzie też widzi oszustwo i obłudę, zwłaszcza u ludzi, służących czynnikom idealnym, które dla niego samego są jedynie środkiem do celu, celem zaś tym jest zawsze on sam.

Rzecz znamienna, że epoki panowania religji sprzyjają wzrostowi pańskości w duszach, gdy przeciwnie zanikowi religijności i wzrostowi racjonalizmu towarzyszą materjalizm i rozwielmożnienie wszelkiego rodzaju chamstwa.

Teraz nasuwa się pytanie, których jest więcej: panów czy chamów? Na to pytanie może Szan. Czytelniczki i Czytelnicy dadzą sobie odpowiedź.

STEFAN MIZERA.

PIEŚŃ W ŻYCIU CZŁOWIEKA.

(Dokończenie.)

Pieśń jest nietylko czynnikiem działającym na społeczeństwa, lecz także na poszczególnych ludzi. Pieśń dziwnie porusza uczucia i wyobraźnię człowieka. Każdy człowiek w mniejszym lub większym stopniu ma zamiłowa-

nie do śpiewu i mniej lub więcej ukazujący ich talent do muzyki. Muzyka przemawia językiem tajemniczym i łagodnym, dlatego człowiek chętnie nad stawia jej ucha, daje się powodować jej szlachetnym wpływom. Pod jej wpływem człowiek pogodniejszym okiem spogląda na świat, życie ma dlań więcej radości i powabu, a ludzie zdają się być lepsi i milsi. Muzyka zresztą, choć nieświadomie, uczy człowieka porządku i równowagi psychicznej, jakoteż harmonji poszczególnych władz duszy i ciała. Pod jej wpływem rodzi się niejedna szlachetna myśl, wzmaga się zapał i chęć do pracy. Jest nadto doskonałym sposobem wynurzania uczuć, które nurtują i przepełniają pierś człowieka. To samo można odnieść do śpiewu.

Śpiew towarzyszy człowiekowi od kolebki do grobu, przez całą wędrówkę ziemską. Nad kołyską kwilącej dzieciny nuci matka piosenkę, by ją rozerwać, zabawić i utulić. Pieśń ta nie przepada bez echa, bezwiednie kształtuje duszę i uczucia niemowlęcia, czego nikt się nie domyśla ani się nad tem nie zastanawia. — Młodość jest szczególną miłośnicą pieśni. Niema zabawy lub rozrywki, przy której młodzież nie śpiewała pieśni lub piosneczek. I w późniejszem życiu są chwile, kiedy pieśń ciśnie się poprostu do ust. W chwilach przygnębienia, zgryzoty, gdy brzemię trosk zatruwa życie, z ust wyrywa się pieśń przepojona tęsknotą i żalem. Łzy niby rosa perłowa przy dzwonieniu skowronka błyszczą przy takiej pieśni.

Lecz i ciężkie chwile znikają z życia. Szczęście się uśmiecha, radość i wesele panują w duszy. Pieśń wytryska jakby wartkim potokiem, wyrażając zadowolenie i wesołość, radość bije niby strumyk z jakiegoś źródła. Serce uderza radosnem tętnem a pieśń, jak czarowna tchnienie unosi się na srebrzystych dźwiękach.

Pieśń słodzi nadto nasze trudy i mozoły. Praca wykonywana z pieśnią na ustach staje się lekką i przyjemną. — Jak ongiś witano nowego człowieka śpiewem radości, tak ostatni raz żegnają pieśnią żałoby, ostatniem „requiescat in pace". Tak więc ta wierna towarzyszka życia przeprowadza każdego do kresu jego biegu, nie odstępując go nigdy, ani w chwilach doświadczenia, ani w chwilach jasnych ni w szarych i codziennych.

A zatem pieśń jest ozdobą i uweseleniem życia. Jest czemś żywem, działa na duszę skutecznie i kojąco.

Siostrą muzyki jest poezja. Poezja jest także w pewnym stopniu muzyką, więc im więcej pierwiastków muzycznych znajduje się w niej, tem większą posiada wartość i w piękniejszej występuje szacie. Melodyjność i dźwięczność są jednemi z najpiękniejszych zalet poezji.

W życiu śpiew, muzyka i poezja idą w parze, bo tam, gdzie rozlega się dźwięk pieśni, jest bez wątpienia i poezja, którą jednak rzadko kto odczuwa.

Ujmując syntetycznie walory pieśni i jej stosunek do człowieka, dochodzimy do wniosku, że pieśń, to nieoceniony skarb, jakoby perła drogo-

cenna, niezawodna pocieszycielka i towarzyszka życia. Do usług, które nam daje, warto ją rzeczywiście pokochać, czcić jako rzecz świętą i nosić ją w sanktuarjum swych uczuć.

„Jutrzenka"

NIE WARTO.

Nad kwiatem, co padł pod wiatru
Podmuchem, płakać nie warto.
Choćby się serce krwawiło
Mówię, że płakać nie warto. . .

Nie warto tęsknić za słońcem,
Co kryje się w sinej dali,—
Choć śle ostatnie promienie
Czerwone, jak błyski korali. . .

Nie warto marzyć za latem,
Co pierzchło, jak sen i bajka —
Nie zabrzmi rzewną i tęskną
Pieśnią pastuszka fujarka . . .

Nie żałuj opadłych liści,
Które wiatr miota po błotach,
Ni drzew żałących się gorzko,
Że giną w śliskich roztopach . . .

Nie płacz, gdy płatki śniegu
Sypią się mrowiem na ziemię —
Otulą ją w błogie zacisze —
Nie będzie twarde to brzemię . . .

Choćby cię ludzie skrzywdzili,
Choćby ci serce rozdarto —
Nie pokaż, że jesteś słaby —
Łez ronić daremnie nie warto . . .

Choćby cię jadem zatruto
Wiarę ci w Boga wydarto —
O, nie wątp i nie trać nadziei!
Bo wątpić także nie warto ! ! !

Czapla.

„IMIENINY".

Dzień niedzielny, ósmego grudnia, był bardzo pogodny, a dla solenizantów niemniej i wesoły. Na szczęście znam bliżej pewnego Marysia, więc myślę sobie: dobrze mieć takiego porządnego człowieka, który właśnie dziś obchodzi imieniny. Lecz zato nie znam żadnej solenizantki. Mniejsza o te Marje, gdyż chodzi tutaj o korzyść ze znajomości w postaci „wyżerki". Po wyjściu z nabożeństwa szukam Marysia. Przywitałem go temi słowy: „Mój Drogi Marjanie, z okazji imienin gratuluję Ci. Życzę Ci tego wszystkiego,

czegobyś sobie sam życzył!" Uśmiechnął się Maryś i tylko oczyma mi dziękował. Po złożeniu gratulacji, zjawia się przed Marysiem dość poważna liczba kolegów (pół mendela), aby złożyć powinszowania. W dowód uznania, jakie go spotkało z naszej strony, każe nam iść do cukierni (przy ulicy Krętej). Wszyscy zasiedliśmy przy stole. Po chwili daje się słyszeć dzwonienie szklanek. Ja sobie w duchu myślę: „Oj to będzie winko!". Na progu zjawia się „kelner". Ku ogólnemu przerażeniu niesie osiem szklanek. Cóż to, czyż szklankami będziemy pili? — Ależ, Drogi Marysiu, nie rób głupstw. Przecież ja nawet nie potrafię pić wina szklanką (to nie wypada). Po chwili „kelner" dumnym krokiem zdąża ku nam. Cóż znowu? Czyś ty, Marjanie, oszalał; na osiem osób każesz przysłać jedną „Ostrowiankę"? Mój Drogi! Niech Ci jeszcze raz powinszuję za to. „Ostrowiankę" podzielono na osiem części bez miary — jedynie „na oko". Mnie się akuratnie najmniej dostało. Wznosimy toasty: „Niech żyje Solenizant"-„Niech żyją wszystkie znane i nieznane Solenizantki" — „Niech żyją Solenizanci" — Po zapłaceniu rachunku wychodzimy. Wtem odzywa się jeden z „gimplów" — . . Wiecie chłopcy co? Ja mam świetną myśl.

— No — gadajże! —

— Chłopcy! mam „kuzynkę" Maniusię. Wiecie co? Pójdziemy gremjalnie jej powinszować. — Świetna myśl!

Po wystosowaniu treści powinszowania, wysyłamy delegata w osobie Ewarysta. Była to dla nas bardzo podniosła uroczystość. Dla uczczenia „kuzynki" Teodora tworzymy przez ulice miasta „tyraljerę". Stanęliśmy wreszcie u celu. Ewaryst przyjmuje jeszcze ostatnie uwagi. Wreszcie rusza z listą kandydatów, składających powinszowania Maniusi. Czekamy pięć minut, jakoś go nie widać. — Czekamy dziesięć minut, nie wychodzi. Wreszcie drzwi gwałtownie się otwarły i ukazał się rozpromieniony Ewaryst. Chłopcy! — zawołał. Warto było winszować. Mam dla każdego cukierek (z czekolady) a wraz z cukierkiem podziękowanie za życzenia. A toś się bracie gracko spisał. O dobroci tych cukierków powiem tyle, że smakowały na więcej. — No! Chyba wiecie, że mi nie wypadało więcej brać. — Ależ rozumiemy. Wiesz co kochany Ewaryście? Zanieś te papierki, w które były owinięte te „bomcie" i powiedz Solenizantce, żeby w nie owinęła inne cukierki. — Przecież to nie wypada.

Wreszcie idziemy dalej. Chłopcy — zrewanżujmy się! — Ale jak? Co jak? Otóż ja wam powiem jak: pójdziemy do Kalasantego (on sprzedaje gazety tam na rogu) i poprosimy go o duży karton; następnie kupimy skromny podarunek. Od Ewarysta dowiedzieliśmy się, że u Solenizantki bawi osiem „gężetek", postanowiliśmy więc kupić osiem cukierków (najzwyklejszych pamperków), osiem ciastek okrągłych, posypanych makiem i wreszcie (aby też i Solenizantka coś miała) jednego gwiazdora z ciasta. Tak drogocenny po-

darunek, opakowany, w kartonie (o wymiarach prawie że metrowych), zanosi do tej samej Solenizantki Ewaryst. Na widok podarunku, wyobrażam sobie Solenizantkę: albo uśmiechniętą jak. . . , albo też z miotłą w ręce, goniącą Ewarysta i złą jak leniwiec trójpalcowy, który objadłszy wszystkie liście i owoce z drzewa, musi udać się na inne. Dlatego, nie czekając na Ewarysta, opuściłem (nie chcąc wyrazić się, że uciekłem) Kochanego Solenizanta.

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Gdyby to nie był sen, nie pokazałbym się przez cały rok na ulicy, ale że to, co wyżej opisałem, przeżywałem jedynie w imaginacji, podczas snu, ośmieliłem się wydać na światło dzienne.

Wesoły Józiu.

MATKA BOSKA GROMNICZNA.

Jakaż to postać świetlana
Sunie się ku nam przez lasy,
Światłem miesiąca oblana,
Pełna piękności i krasy?

Schodzi na polskie niziny,
W rączętach gromnicę trzyma
A z niebios Ją Cherubiny
Tkliwemi widzą oczyma.

Bieży od chaty do chaty,
Zdrój miłości niosąc wszędzie;
Błogosławi jak przed laty
Każdej miedzy, każdej grzędzie.

Idzie i niknie gdzieś wdali,
W srebrzystą mgłę się rozpływa
A ludzi, co Ją kochali,
Dobrodziejstw płaszczem przykrywa.

B. H.

DO ZWYCIĘSTWA...

Dzień zapowiadał się wspaniale. Cały nieboskłon był przedziwnie czysty, tylko hen daleko, daleko na krańcach horyzontu przesuwały się prawie niedostrzegalne pasemka wąskich chmur, na których wynurzająca się, czerwona kula słoneczna haftowała tęczowe blaski.

Maleńkie obłoczki rozsuwały się od siebie, by po chwili przybrać fantastyczne kształty niespotykanych nigdzie kwiatów, aby tworzyć jakieś powikłane, bezładne cielska bajkowych potworów.

Strzeliste promienie słońca wkradały się do każdego zakątka lotni-

ska, wślizgnęły się nawet do ciemnego hangaru, oświetlając metalowe ptaki, stojące w równym szeregu.

Opodal tego budynku widniał biały samolot, koło którego krzątało się kilku mechaników, dokonując widocznie ostatecznych oględzin.

Dwaj piloci, ubrani w nowe kombinezony, rozmawiali ze sobą półgłosem.

Muszę lecieć — zwyciężyć — rzekł wyższy, o smagłej twarzy i czystych jak lazur nieba, oczach.

Pamiętaj, że oczy rodaków zwrócone są na nas! Nie wolno mi się cofnąć lub nie dokonać tego czynu, któryby szeroko rozniósł imię naszej Ojczyzny... B ó g m i p o w i e r z y ł h o n o r P o l a k ó w!...

Kolega skinieniem głowy potwierdził te słowa.

Jedź! Ja tak samo postąpiłbym, gdybym się znajdował na twojem miejscu...

Czas na mnie — rzucił tamten. Nastąpiło krótkie, lecz do głębi wzruszające pożegnanie. Obydwaj czuli, że to może ostatni raz ściskają sobie dłonie, że już się mogą nigdy nie zobaczyć. Na „ludzi powietrza" wszędzie czyha zdradziecka śmierć. Dziś tego, jutro tamtego może ten sam los spotkać.

Wyższy czując, że łzy zaczynają się gromadzić pod powiekami, wyrwał się z objęć przyjaciela.

D o z o b a c z e n i a...

Za chwilę siedział już w samolocie i przywiązywał się pasami do siedzenia.

Śmigło głucho zawarczało a cały ptak drżał, trząsł się, jakby chciał się zerwać do lotu. Wreszcie potoczył się po równej płaszczyźnie lotniska i po kilkunastu metrach oderwał się od ziemi.

Jeszcze raz silnym wirażem okrążył teren a później, wzbiwszy się wysoko, poszybował prosto na zachód.

Gdzieś nisko przesuwały się szybko wioski, długie pola, falujące zbożami, miasteczka ze strzelistemi wieżami dumnych świątyń...

Wdali zamajaczyła niezmierzona płaszczyzna oceanu.

Za kilka minut metalowy ptak unosił się nad rozkołysanemi, szemrzącemi ustawicznym poszumem falami Atlantyku...

Mnóstwo żaglówek i statków, znaczących swą drogę pióropuszami dymów, roiło się na lekko sfalowanem morzu. Białe żagle, trzepocąc się, zdawały się witać i żegnać tego, co wyleciał na walkę z żywiołami natury...

Srebrno-biały samolot, kierowany wprawną ręką bohatera, mknął z szybkością 150 km/godz., oddalając się od starego świata...

Nagle na 2140 km. od Paryża obił się o jego uszy niewytłumaczony, złowróżbny trzask... Zrozumiał...

To silnik zaczął odmawiać posłuszeństwa...

Więc taki kres marzeniom o świetnem zwycięstwie?!. Trzeba myśleć o ocaleniu maszyny...

Skierował więc lot do znanych wysp.

Silnik harczał przeciągle, wypluwając ze siebie czarne kłęby dymu...

Boże, byle dolecieć do tej skalistej wyspy, co rysuje się we mgle... Daje silniejszy gaz, lecz to wiele nie pomaga. Obroty śmigła zmniejszają się ustawicznie. Silnik dyszy coraz bardziej... A tam w dole ze zdradzieckim chichotem rozstępują się rozhukane fale morza... Atlantyk nie przebaczy śmiałkowi... Gaz, wydzielający się z dymem dławi go, oszałamia, zaciemnia świadomość.

Ostatnim wysiłkiem dolatuję nad wyspę... Lądować!... Samolot schodzi niżej, niżej lotem ślizgowym, poderwany, wspina się jeszcze raz w górę prostopadle, ale straciwszy szybkość, wali się w dół...

Ś m i e r ć ! . . .

Czapla.

Kilka uwag nad pracą społeczną.

Praca społeczna wymaga p o ś w i ę c e n i a. Nie jest to frazes. Aby sprawa publiczna postępowała naprzód trzeba nieraz zaprzeć swoje „ja", prywatę. Koło swoich własnych interesów zabiegają przeważnie jednostki.

Zaparcie siebie, to nie jest równoznaczne z wyrzeczeniem się swojej osobowości i zlekceważeniem poczucia własnej godności. Co innego jest zarozumiałość a co innego poczucie własnej wartości, czy godności. Z zarozumiałości się śmieją, z poczucia zaś własnej godności nigdy. Postępowanie z godnością budzi szacunek i uznanie nawet u nieprzyjaciół.

Praca społeczna wymaga t a k t u. Takt ów polega na tem, aby nigdy nikomu nie powiedzieć zawiele. Takt ten objawia się w u p r z e j m o ś c i stosowanej indywidualnie do każdej osoby i okoliczności nietylko w słowach, ale i uczynkach. Złośliwość tylko uważa takt u drugich za obłudę. Praca społeczna jak widzimy z krótkich rozważań wymaga w y r o b i e n i a w e w n ę t r z n e g o. Dlatego naprzód siebie należy opanować i dobrze poznać a potem dopiero iść pomiędzy otoczenie i działać.

Praca społeczna daje dużo zadowolenia i u drugich obok niechęci, zawiści lub zazdrości, szczere, głębokie uznanie i podziw.

Prof. St. Obtułowicz.

Z TEKI WZOROWYCH WYPRACOWAŃ.

OPIS ZDARZENIA Z ŻYCIA UCZNIOWSKIEGO.

KL. IV.

Dawno to już temu, mieszkałem jeszcze w Poznaniu i chodziłem do pierwszej klasy. Prefekt nasz ks. W. miał zwyczaj w pierwsze piątki miesiąca zamawiać nas po obiedzie do kościoła jeżyckiego na godzinę wspólnej adoracji. Zimową porą powracaliśmy do domu o zmroku i wtedy płataliśmy tysiące figlów. Razu pewnego, przypominam sobie, wychodząc z kościoła, zauważyliśmy na rynku jeżyckim wspaniałą ślnizgawkę. Hura! co to była za radość. Puściliśmy się wszyscy pędem, aż w uszach wiatr świszczał. Wtem patrzę, jakiś okazały jegomość, nie zauważywszy ślizgawki, kroczy naprzeciwko mnie. Byłem w całym rozpędzie. Ominąć nie sposób! Przykucnąłem więc tylko, myśląc, że uda mi się przejechać między nogami. Niestety grubas nie domyślił się celu mego manewru i podcięty, jak kosą, runął na mnie. O Boże! Jak on mnie wyzywał, mimo to, że leżał na wierzchu! Jak niepyszny zmykałem do domu, obawiając się pogoni grubasa. Wtem patrzę, przed nasz dom zajeżdża auto. Było to auto doktora, który przybył do chorej, naszej służącej. Nie namyślając się długo, zacząłem bombardować kulkami śnieżnemi szofera. Szofer porwał się jak oparzony i gdyby nie mój „śmiertelny skok" przez płot, oberwałby mi napewno uszy. Ale i tak nie uszło mi na sucho, bo szofer naskarżył tatusiowi, a co potem było, o tem wolę zamilczeć.

A. Zborowski.

POPIERAJCIE „PROMIEŃ"

KU WYBRZEŻOM MODREGO BAŁTYKU...

(Ciąg dalszy)

Po orzeźwiającej kąpieli w rzece Faetona udaliśmy się zpowrotem koleją do Kartuz. Tam, niestrudzenie opowiadano o przygodach, w które obfitował dzień pierwszych wycieczek. Niezwykle żywo rozprawiano o ewenemencie jaki się zdarzył zastępowemu I. sekcji, złożonej z „chwackich" zuchów, Heniowi. Złotowłosy Henio „złapał wilka"; Kiedy głośna fama o łowczych zdolnościach I. zastępowego rozeszła siępomiędzy naszych pepinków, wszyscy, jak na komendę, przybiegli, by obejrzeć zbliska żywego wilka. Jakież było ich rozczarowanie, kiedy zobaczyli, zamiast zdobyczy, niemiłosiernie wykrzywioną twarz Henia i szydercze uśmieszki starych „grandziarzy". Okazało się, że w całem zdarzeniu było tyle prawdy, iż Henio nabawił się bardzo przykrej choroby, która krąży pod nazwą „lupus", (wilk). Teraz malcy przekomarzali się między sobą, że byli tak naiwni i dali się „nabrać". Zmęczenie wkrótce wzięło górę nad junakierją i zaczęto zapadać w sen, wprawdzie nie zimowy, lecz niemniej twardy.

W poniedziałek rano, t. j. 22/VII. nastąpił odjazd do Hallerowa. Śliczne to letnisko ma swą nazwę od założyciela i właściciela, generała Hallera. Sokół postanowił, aby tutaj rozbito namioty, gdyż mieliśmy tam bawić kilka dni, spędzając czas na kąpieli morskiej i opalaniu.

W Hallerowie, jak wogóle we wszystkich nadmorskich letniskach, panuje ożywiony ruch budowlany. Z dnia na dzień wyrastają, jak grzyby po deszczu, coraz nowe domy, budowle, wille. Wkrótce ma nawet powstać dom kuracyjny, postawiony na szeroką stopę a którego kosztorys i plan wykonał znany architekt-budowniczy, Pillar ze Starogardu.

Po rozbiciu naszych namiotów popędziliśmy nad upragnione morze. Dla wielu zapewne ta pierwsza kąpiel morska zostawi głęboko wyryte, niezatarte nigdy, potężne wrażenie. Bo istotnie, nie można sobie wyobrazić, czegoś piękniejszego a zarazem tak groźnego, od widoku tej bezkresnej, mieniącej się różnemi kolorami, wiecznie żywej, drgającej masy wód. Jeśli krajobraz górski wywołuje cichy zachwyt, uczucie melancholji powagi, wzniosłości, to widok morza sprawia wprost tytaniczne wrażenie. Zdaje się jakoby żywioł ten nie uznawał żadnej przeszkody, którąby się ośmieliła stawić czoło jego druzgocącym natarciom.

Kiedy po długiej chwili oswojono się z widokiem, śmielsi próbowali powoli się zanurzać w zjadliwe grzbiety sinych fal. Niekiedy zdradziecka fala,

z sykiem węża, wdarła się po szyję, usta, nos, aby potem z pluskiem opaść i znowu wznieść się wyżej, wyżej. . .

Po kąpieli wróciliśmy pod nasze namioty. Wkrótce spożyliśmy obiad, przygotowany przez „obozowych kucharzy", który mimo, iż był bardzo prymitywny, smakował lepiej niż najlepsze dania, podane w domu. Najgorzej, że nasz apetyt wzrastał nieproporcjonalnie do ilości prowiantów, a o biad zakrojony na normę ludzkich łaknień, nie był w stanie zaspokoić naszych wilczych apetytów. Niejeden mógł sobie zacytować dwuwiersz Homera o wstrzemięźliwości: „Gastera d'oupos estin, apokrypsai memayian".

Popołudnie spędziliśmy na zabawie w siatkówkę i inne gry ruchowe. Tak minął pierwszy dzień nad morzem.

c.d.n. STAR.

ZE SPORTU:

DZIEJE SEKCJI TENNISOWEJ „VENETII".

(Ciąg dalszy)

Na program tygodnia sportowego składały się między innemi imprezami sportowemi także zawody międzyszkolne, Gimnazjum Pleszew c/a Gimnazjum Ostrów (6 czerwca). Jedną z konkurencyj tych zawodów było spotkanie tennisowe drużyny pleszewskiej z ostrowską, reprezentowaną przez drugi garnitur „Venetii". Goście ulegli po zaciętej walce w stosunku 1:2. Spotkania skończyły się następującemi wynikami:

Stachurski Wł. - Rosochowicz 4:6, 9:7, 6:4. Równorzędna walka. Wychodzi z niej zwycięsko lepszy technicznie Stachurski.

Turowski - Makowski 6:0, 6:4. Makowski rozegrał się dopiero w 2-gim secie, ale już niestety za późno.

Rosochowicz - Makowski c/a Kargel - Stachurski 6:4, 6:4. Jedyne zwycięstwo gimnazjum pleszewskiego. Gospodarze po odniesionych dwóch zwycięstwach zlekceważyli przeciwników, skutkiem czego słusznie przegrali.

Stosunek setów 4:3, gemów 39:33 dla „Venetii".

Największe bezwarunkowo zainteresowanie budziło - rzecz zupełnie zrozumiała - A. Z. S - Poznań kl. B c/a „Venetia", które odbyło się w dniu 10 czerwca. Przynosi ono zasłużone zwycięstwo zespołowi jubilatki w stosunku 4 : 1. Wynik ten jest najcenniejszym sukcesem Sekcji Tennisowej „Venetii", tem bardziej podkreślenia godny, że odniesiony w czasie uroczystości jubileuszowych, wobec mnogiej liczby publiczności i nad tak silnym przeciwnikiem. Wyniki tego epokowego dla „Venetii" spotkania były następujące:

Świderski T. - Mieczkowski 6:3, 7:5. Matuszewski - Jezierski 6:2, 0:6, 6:4.

Wodzicki - Pieczyński 6:2, 3:4 scratch - gra niedokończona. Tyrakowski - Leitgeber 6:0, 6:4. Tyrakowski Pieczyński - Matuszewski Wodzicki 6:3, 2:6, 7:5 Świderscy - Leitgeber Mieczkowski 6:3, 2:6, 8:6.

Stosunek setów 9:5, gemów 74:62 dla „Venetii". Zwycięstwo nad A.Z.S.em, chociaż tylko jego B - klasą, otwarło przed „Venetią" wrota na szeroki świat tennisowy. Sukces ten jest zasłużonym owocem długoletniego treningu, sumiennej i konsekwentnej pracy, jest plonem ruchliwej działalności i systematycznej dążności wzwyż. Zwycięstwo, uzyskane nad renomowanym przeciwnikiem podniosło autorytet Sekcji Tennisowej „Venetii" i przyczyniło się do rozgłosu ostrowskiego tennisa.

To też nic dziwnego, że klęska ta nie mogła dać akademikom poznańskim spokoju. Aby mieć choćby częściowy rewanż, zaprosili kilku członków „Venetii" na rozegranie spotkania w Poznaniu dnia 13 czerwca. Mecz ten, mający charakter nieoficjalny, skończył się wynikiem 4:2 dla gospodarzy. Poszczególne wyniki były następujące:
Matuszewski - Pieczyński 7:5, 6:0. Tyrakowski - Matuszewski 6:4, 6:2. Taran - Świderski Wł. 6:2, 6:2. Tyrakowski - Szulc 6:3, 6:4. Budzyński - Świderski 4:6, 6:4, 6:4. Matuszewski Słoniński - Tyrakowski Pieczyński 6:3, 0:6, 6:4. Bohaterem spotkania był Tyrakowski, który wygrał oba single.

c.d.n. Robak.

KRONIKA.

Z HARCERSTWA

W dniu 22. 1 b. r. została zwołana szósta w tym roku szkolnym, odprawa drużyny. Po zdaniu raportów przez zastępowych, dh. przyboczny odczytał rozkaz L. VI.: „służba, konkurs, ogłoszenia, mianowania i zwolnienia..." — wysłuchany z największą uwagą. I znowu raporty: przybocznego i drużynowego. Poczem dh. Komendant hufca, ks. L. Ziemski przemówił do nas, przypominając nam o celu i zadaniach harcerstwa. Zawiadomił nas, że z ramienia szkoły został wyznaczony na Opiekuna drużyny, p. prof. B. Chrzanowski. Teraz rozległ się rozkaz dh. drużynowego: - Baczność! - Do honoru na prawo patrz! - i poprosił, w imieniu całej drużyny, p. prof. Chrzanowskiego o przyjęcie obowiązków Opiekuna. W krótkich, ale treściwych słowach p. Opiekun wyraził swe podziękowanie, poczem, zachętą do dalszej wytrwałej pracy, zakończył swe przemówienie. I znowu rozległo się: - „Baczność!" - i odczytano dyplom, który otrzymaliśmy od Głównej Kwatery z Warszawy. Drużyna nasza znowu została zaliczona do rzędu A klasowych. Po wspólnem odśpiewaniu

pieśni i gawędzie drużynowego hasłem „Czuwaj" zakończono odprawę.

W dniu 26 stycznia b.r. trzynastu członków zdało przyrzeczenie harcerskie i otrzymało krzyże. Stan II. druż. im. H. Dąbrowskiego przedstawia się następująco: 1 ćwik, 15 wyw. 15 młodz. i 4 na próbie. Razem 35 członków.

„CZUWAJ"
Marjan Kuroszczyk
sekretarz-przyboczny

ZE „ŚWIETLICY"

Na „Świetlicę" przeznaczyła łaskawie Dyrekcja gimnazjum lokal największej klasy na parterze. Za uzyskane dotąd składki 30-groszowe zakupił Komitet dotychczas dwie szafy z półkami, przeznaczone dla biblioteki T. T. Z.-etu, stół dla gry w ping-pong a ostatnio szafę przeznaczoną na archiwa dla S.M., G.K. L.O.P.P., G.K.L.M. i R., G.K.S. „Venetii". Gra w ping-pong cieszy się wielką sympatją i popularnością, czego dowodem zwiększająca się frekwencja grających.

Na jednem z zebrań delegatów wybrano gospodarzy „Świetlicy", których zadaniem jest nadzór przy grze i opieka nad całością urządzeń lokalu. Na to zaszczytne stanowisko wybrano kolegów: Mizerę, Namysła z kl. VII i Marciniaka z kl. VI.

E. Urbański — przewodn. Komitetu

S. M.

Dnia 17.I 1930r. odbyło się zebranie. Na wstępie kol. prezes rzucił kilka wskazówek co do obiązków i zachowania się sodalisów w szkole i poza szkołą.

Zkolei kol. Stojek wygłosił referat p.t. „Najświętsza Marja Panna wzorem pokory". Nad powyższym tematem rozwinęła się dość ożywiona dyskusja. Referent wykazał, że pokora jest fundamentem, na którym należy budować wszystkie inne cnoty.

Wkońcu kol. prezes zachęcił do noszenia odznak sodalicyjnych, mających przypominać obowiązki i godność sodalisa, tudzież przypominał sodalisom, aby złożyli dzienniki lektury celem sprawdzenia zainteresowania sodalisów kwestjami religijnemi.

Zebranie, trwające 80 min. zakończono odśpiewaniem hymnu i modlitwą. Obecnych było 52 członków.

Stefan Jurga — sekretarz

L. M. R.

W sobotę, dnia 4 1 b.r. odbyło się zwyczajne zebranie G. K. L. M. R. Przedmiotem zebrania był referat kol. stud. H. Giełdzika p. t. „Historyczno-ekonomiczne znaczenie praw polskiego morza dla Polski". Referent, przechodząc kolejno historję „korytarza pomorskiego" od zarania naszych dziejów, wykazał jego odwieczną przynależność do Polski i łączność z macierzą. W dyskusji omawiano rolę i zasługi gen. Hallera w przyłączeniu Pomorza do Polski. Zebranie trwało 1 godz. Frekwencja średnia.

Staraniem G. K. L. M. R. z okazji zbliżającej się rocznicy 10-lecia odzyskania dostępu Polski do morza odbyły się w auli naszego gim-

nazjum 3 odczyty z przezroczami, p. prof. Błaszczaka p. t. „Nasze polskie wybrzeże".

Sekcja modelarska.

Dnia 6 IX 1929 r. zawiązała się Sekcja techn. modelarska przy G. K. L. M. R. Na zebraniu organ. wygłosił prezes Koła kol. Urbański referat o znaczeniu modelarstwa okrętow. Następnie zademonstrowano model żaglowca wyścigowego. Nakoniec odbyła się pogadanka z konstruktorem techn. p. Hausmannem. Kierownictwo sekcji objął kol. Giełdzik. Wobec wielkiego zainteresowania ze strony kolegów, należy się spodziewać dobrego rozwoju sekcji.

Leon Czyż — sekretarz.

G. K. S. „VENETIA"

We wtorek dnia 10 XII 1929 odbyło się zwykłe zebranie G. K. S. „Venetia". Po odczytaniu sprawozdania, podano zebraniu do wiadomości, iż Zarząd w dniu 7 XII 29 r. wybrał na opiekuna koła p. prof. Chrzanowskiego. Następnie omawiano sprawę stworzenia sekcji ping — pongowej. Zebranie projekt ten jednomyślnie przyjęło a na tymczasowego kierownika sekcji obrało kol. Konieczn. Cz. Wreszcie ustalono godziny treningów poszczególnym sekcjom. Na tem program zebrania wyczerpano. Obecnych było 55 członków i kilku gości.

J. Mroziński — sekretarz.

T. T. Z.

Kółko Nauk Przyrodniczych.

Dnia 6 XII 29 r. odbyło się ogólne zebranie K. N. P., podczas którego kol. Janiszewski wygłosił referat p.t. „Telefon i jego budowa".

Dnia 13 XII 29 r. odbyło się zebranie K.N.P. sekcji I. Podczas zebrania kol. Misiek wygłosił referat p.t. „Promieniowanie i odbicie światła".

Dnia 10 I b. r. odbyło się zebranie ogólne K.N.P. Tematem zebrania był referat kol. Kolanego p.t. „O kometach" oraz obór kierownika drugiej sekcji, którym został kol. Wolniak z kl. VII.

Dnia 17 I b. r. odbyło się praktyczne zebranie I sekcji K. N. P. na którym naprawiano przyrządy akustyczne.

Misiek
sekretarz.

Dział rozrywek umysłowych.

pod redakcją „RIS'A"

Dobre rozwiązania obu zagadek z Nr. 4. „Promienia" nadesłali: Wisus (nagroda — „Marja" Malczewskiego), Antoś, Szarotka i Wesoły Józiu.

Dobre rozwiązania tylko pierwszej nadesłali: B. M., Limba, Jordio, Brodzki, Iskierka i Skierka.

KRZYŻ MAGICZNY

Ułożyła B. M.

A A A
A C C
E E E
E E E E E G G J J
K K K K L N N N N
O O P R R R R S S
S T T
U U W
W Z Z

W podanej figurze poprzestawiać litery tak, aby powstały trzy wyrazy, czytane pionowo i poziomo jednakowo.
1) wystawca 2) przewrót 3) małe naczynie.

SZARADA

Ułożył Zeter

Pierwsze przyimek a spójnik trzecie,
Czwartą w przyimkach także znajdziecie,
Druga po zimie na wodach bywa,
Trzecią i drugą ryba ukrywa,
Zoś sznur z pętlicą, wspak druga czwarta,
Nim łowią konie i ludzi nieraz.
Całość wspomina dziejowa karta,
A masz ją w Polsce. Wymień ją teraz.

PYTANIA HISTORYCZNE.

ułożył GES.

Co i w którym roku było:
w Marcinkowie pod Gąsawą w 1 - - 7 r.
w Rogoźnie w 1 - - 6 r.
w Kaliszu w 1 - - 3 r.
w roku 1492 r. Trzy fakty.
Co było: 15 lipca . . . . r. Dwa fakty.
Co było. 2 października 14 - - r.
27 października 14 - - r.
19 października 14 - - r.

Kupon Działu Zadań „PROMIEŃ" Nr. V. dołączyć do rozwiązania

ROZWIĄZANIA PROSIMY NADSYŁAĆ DO 25 B. M.

KOMUNIKATY REDAKCJI.

Poprawiamy:

str. 5 *grem-jalnie* na gre-mjalnie, str. 8. *zlekceważeniem* na z lekceważeniem, *zawiele* na za wiele, str. 9. *ślnizgawką* na ślizgawką, str. 10. *siępomiędzy* na się pomiędzy.

Prosimy wszystkie Towarzystwa o nadsyłanie sprawozdań do ostatniego dnia miesiąca.

Prof.: Tlen jest konieczny do oddychania tak, że bez niego nie można żyć. Odkryto go w roku 1773. . .

Uczeń: A czem ludzie przedtem oddychali?. . .

W I kl. prof. do ucznia: Powiedz mi dwa imiesłowy na „ąc".

Uczeń: „Zając skakając".

DROGERJA CENTRALNA

Stefan Kaczyński

OSTRÓW (WLKP) *RYNEK 14.*

POLECA

PO CENACH PRZYSTĘPNYCH:

WSZELKIE ARTYKUŁY DROGERYJNE,
PERFUMERYJNO – KOSMETYCZNE,
Mydła i proszki do prania,
Farby, Lakiery, Pendzle, Szablony,
Pokosty — — — Karbolineum.

Urzędom oraz P. P. rzemieślnikom odpowiedni rabat.

PRZYBORY SZKOLNE,

Materjały piśmienne,
Artykuły biurowe,
Towary galanteryjne
i t. d.

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

J. Mrówczyński

OSTRÓW (WLKP)

RYNEK 35.

JAN KUBERA

OSTRÓW,

WROCŁAWSKA 9.

SKŁAD I PRACOWNIA

WSZELKIEGO OBUWIA.

[illegible],

Obuwie [illegible],

Śniegowce,

raz

Reparacja tychże.

Redaktor odpowiedzialny Prof. St. Obtułowicz.

Odbito w drukarni „PROMIENIA"

KRONIKA.

T.T.Z.

Sekcja literacka

odbyła w miesiącu grudniu dwa zebrania. Na program tych zebrań złożyły się dwa referaty: „Lud w Weselu" (kol. Turowski) oraz „O wyborze zawodu" (kol. Jezierski). Nad obu referatami, szczególnie nad ostatnim bardzo aktualnym, wywiązała się żywa dyskusja.

K. Szymański — sekretarz

Kółko Nauk Społecznych

odbyło dwa zebrania. Jedno z nich poświęcono dyskusji nad aktualnem i ważnem w życiu ekonomicznem zagadnieniem reformy rolnej. Na drugiem zebraniu kol. St. Lipski wygłosił referat p. t. „Encyklopedyści — Hobes i Locke", przedstawiając dokładnie teorje społeczne obu myślicieli.

St. Grądzielewski — sekretarz

S. M.

Dnia 15 XI 29 odbyło się trzecie zkolei zebranie S. M. Po odczytaniu sprawozdania kol. prezes złożył serdeczne podziękowanie wszystkim tym, którzy przyczynili się wspólnym kosztem do urządzenia „kawki" z okazji uroczystości przyjęcia.

Właściwym tematem zebrania był wykład ks. moderatora p. t., Kodeks prawa kanonicznego a książki zakazane". Z referatu i wyjaśnień ks. moderatora dowiedzieliśmy się jakie książki czytać można. Aktualność referatu sprowadziła na zebranie wielu gości. Wkońcu kol. prezes zaznaczył, aby sodalisi gorliwiej czerpali z bibljoteki sodalicyjnej.

Zebranie trwające 80 minut zamknięto modlitwą i odśpiewaniem hymnu. Obecnych było 55 członków i goście.

Czwarte zkolei zebranie miesięczne S. M. odbyło się 20 XII 29 Na wstępie kol. prezes przypomniał sodalisom, aby uzupełnili wyznaczoną lekturę religijną i złożyli dzienniki lektury do 15 stycznia.

Następnie kol. Karge G. wygłosił referat p. t. „Apostolstwo Sodalicji" Dyskusja się nie rozwinęła. W wolnych głosach szerzej omawiano sprawę urządzenia wieczoru wigilijnego z dzieleniem się opłatkiem. Termin naznaczono na niedzielę 5 stycznia. Dnia 5 stycznia (w niedzielę) w sali „Ognjska kobiet" (u p. Kuntza) odbył się solenny wieczorek. Na program składało się:

1 Słowo wstępne kol. prezesa.
2 Przemówienie ks. Finkego.
3 Gra na fort. pianie kol. Piechowiaka
4 Odegranie fragmentu z jas. ł. k Zegadłowicza „Noc Betlejemska".
5 Dzielenie się opłatkiem wszystkich

sodalisów oraz gości z ks. moderatorem i p. dyr. Irzabkiem.

6 Przemówienie ks. moderatora.

Podczas herbatki śpiewano wspólnie kolendy przy akompaniamencie fortepianu (kol. Idzior). Kilkunastu gości zaszczyciło swą obecnością ów przyjemny wieczorek. Z miłem wrażeniem opuszczali salę goście i sodalisi.

Stefan Jurga — sekretarz

L. M. R.

W poniedziałek dnia 24. x. 29. odbyło się uroczyste zebranie G. K. L. M. R. z okazji przypadającej rocznicy pierwszego w dziejach naszych zwycięstwa marynarki polskiej pod Oliwą. Zebranie zagaił przemówieniem wstępnem kol. prezes, w którem podkreślił doniosłość tej rocznicy ze względu na tak wielkie znaczenie zwycięstwa marynarki polskiej, motywując nasze prawa do Bałtyku. Następnie kol. abiturjent Janiszewski wygłosił referat p.t. „Wielkie zwycięstwa floty polskiej nad szwedzką w XVII w. Uzupełnieniem obchodu była deklamacja kol. Małuszka z klasy V, p.t. „Pieśń marynarzy" K. Wierzyńskiego. Uroczystość zaszczycili łaskawie swą obecnością p. prof. Błaszczak i p. Opiekun.

Zebranie trwało 40 minut.

W czwartek dnia 19. XII. 1929 r. odbyło się zwyczajne zebranie G. K. L. M. R. Po odczytaniu sprawozdania z ubiegłego zebrania wygłosił kol. abit. Jezierski referat p. t. „O literaturze kaszubskiej" w którym omówił działalność trzech przedstawicieli piśmiennictwa kaszubskiego: prozaika, publicysty Dr. Florjana Cenowy ze Sławoszyna, Dr. Hieronima Derdowskiego twórcę poematu epicznego p.t. „O panu Czorlińścim co do Polska po secc je hol", oraz Dr. Aleksandra Majkowskiego. W dyskusji omawiano kwestje [illegible] i psychologję Kaszubów. Po wolnych głosach zebranie trwające 55 minut zamknięto.

Leon [illegible] — sekretarz.

L.O.P.P.

Dnia 14 i 30 o godz. 4 odbyło się ogólne zebranie G. K. L. O. P. P.

Po odczytaniu sprawozdania z ubiegłego zebrania, z powodu nieobecności kol. referenta Pawłowskiego St. odczytał kol. prezes dwa artykuły i to o szybowcu i awionetce.

Ten sport lotniczy kwitnie szczególnie w Niemczech, Francji i Anglji. Na awionetce próbowano przelecieć Atlantyk. Polska dopiero w ostatnich czasach stanęła do współpracy i zawodów z innemi narodowościami w tej dziedzinie. Awionetka polska została w krótkim czasie tak udoskonalona, że ustanowiła rekord wysokości. Nad powyższemi artykułami rozwinęła się ożywiona dyskusja. W wolnych głosach kol. prezes podał członkom do wiadomości, że bibljoteka będzie odtąd otwarta co drugi tydzień i to w sobotę o godz. 3 ciej. Zebranie trwające 55 min. zamknięto. Obecnych było 36 i p. prof. Opiekun.

B. N[illegible] — sekretarz

Dział rozrywek umysłowych.

pod redakcją „RIS'A"

Dobre rozwiązania z nr. 3 „Promienia" nadesłali: Antoś, B. M., Hoffmann St. (II nagroda — „Karpaccy górale" Korzeniowskiego), Iwonka, I. Kantorkówna, Iskierka (I nagroda — „Lilla Weneda" Słowackiego), Limba, T. Malczewski, Skierka, Szarotka i Wisus. Rozwiązania z nr. 4 prosimy nadsyłać do 9. II. b. r.

Układanki szaradowe układu B. M.

1) Inaczej daleko i głos zwierza —— imię męskie.
2) Karta i inaczej powróz —— imię żeńskie.
3) Inaczej ukrop i zaimek wskazujący —— rzeka w Polsce.
4) Przekaz bankowy i samogłoska i bufet sklepowy —— smakołyk.
5) Samogłoska i skorupiak wodny —— napój alkoholowy.
6) Król zwierząt i zwierzę pociągowe i zaimek osobowy —— kwiat.

Logogryf układu Zeter'a.

Ułożyć 15 wyrazów, których początkowe litery czytane pionowo dadzą imię i nazwisko inżyniera francuskiego, twórcy kanału Sueskiego.
Zaczenie wyrazów: 1. Zatoka. 2. Miasto 3. Port. 4. Cieśnina. 5. Przylądek. 6. Wyspa. 7. Półwysep. 8. Rzeka. 9. Góra. 10. Wodospad. 11. Część świata. 12. Rasa ludzi. 13. Kraj. 14. Jezioro. 15. Wulkan.

Kupon Działu Zadań
„PROMIEŃ" Nr. IV.
dołączyć do rozwiązania

Odpowiedzi i komunikaty Redakcji.

ROBAK. Z powodu tego, że nr. 4. zawiera tylko 12 str. nie mogliśmy całości zamieścić.

„Czapla" i „Lach" wiersze umieścimy.

Brodzki. Wydrukujemy.

II kl. G.Ż. Wierszyk dość dobry. Umieścimy.

Korygujemy: str. 3 „prypatrzmy" ma być przypatrzmy, „wrunki"-warunki, str. 10 Tennisa -powinno być Tennisowa.

Dn. 8 lutego obchodzi uroczyście L. M. R. 10-tą rocznicę odzyskania dostępu do morza. Urozmaicony program Akademji będzie zawierał przemówienia, melo-deklamacje, występy muzyczne i wykład z przezroczami.

T. T. Z. pracuje nad odegraniem dramatu St. Wyspiańskiego, p. t. „Wesele". Codzienne próby świadczą o poważnem zajęciu się przedstawieniem.

DROGERJA CENTRALNA

Stefan Kaczyński

OSTRÓW (WLKP) *RYNEK 14*

POLECA
PO CENACH PRZYSTĘPNYCH:

WSZELKIE ARTYKUŁY DROGERYJNE,
PERFUMERYJNO — KOSMETYCZNE
Mydła i proszki do prania
Farby, Lakiery, Pendzle, Szablony,
Pokosty — — — Karbolineum

Urzędom oraz P. P. Rzemieślnikom odpowiedni rabat.

Czekolady,

Cukierki,

Marmeladki,

Wafle,

POLECA

„GOPLANA"

OSTRÓW *RYNEK 28*

PRZYBORY SZKOLNE

Materjały piśmienne
Artykuły biurowe
Towary galanteryjne
i t. d.

RAKIETY

Piłki do tennisu
Piłki nożne
Piłki dla dzieci

ZABAWKI

poleca

J. Mrówczyński

OSTRÓW *RYNEK 35.*

Redaktor odpowiedzialny Prof. S. O[illegible]owi[illegible]

Odbito w drukarni „PROMIENIA"